

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXIX

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 2006

Nr 1 (193)



## CZCIGODNI CZYTELNICY!

Czas płynie nieubłaganie. Świadectwem tego doświadczenia jest między innymi fakt, że to już koniec roku, i że znowu drukujemy kolejny już numer „Świętogórskiej Róży Duchownej” – przed Bożym Narodzeniem 2005 r. i na pierwsze miesiące, Nowego, 2006 Roku.

Śpieszymy do Was z naszym sanktuaryjnym pismem w tym nowym czasie, który jak każdy inny z miłością mamy powiązać. W dziale: „Posyłam Was” przeczytacie, że wszystko ma być w miłości budowane – nie tylko w Kongregacji naszej, ale również w życiu każdego człowieka. Miłości zaś nie można rozumieć w sensie poezji i innych dzieł sztuki tylko, o których też trochę materiału tu znajdziecie, ale przede wszystkim w konkretnym pochylaniu się nad człowiekiem – nad tym, który jest ubogi, odrzucony, czy w inny sposób upokorzony. O takim pochylaniu się nad ludzką biedą wiedział i św. Filip, i ks. Wawrzyniec Kuśniak, i bł. Edmund Bojanowski, którym i tym razem daliśmy szansę, by odezwali się do nas, i by coś dobrego nam podpowiedzieli.

Oni mówią do nas mocnym głosem, mówią jak Jan Chrzciciel w czasie Adwentu, mówią do nas, jako wychowani w szkole Maryi. Przecież to Ona była pierwszą, która nad ubogo Narodzonym Jezusem w Betlejem się pochylała i to Ona ma moc podpowiadać nam, jak przeżyć prawdziwie Boże Narodzenie. Ta prawdziwość jest wtedy, gdy pięknie, najlepiej rodzinnie, Święta przeżywamy, ale również wtedy, gdy potrzebującemu, odrzuconemu, czy obojętnie jak skrzywdzonemu pomagamy!

**Najserdeczniejsze życzenia dla Drogich Czytelników – świąteczne i noworoczne! Dziękujemy Wam jeszcze raz za życzliwe przyjmowanie naszej skromnej ze Świętej Góry pochodzącej pracy. Także w tym nowym czasie chcemy dalej Wam służyć – dla większej chwały Boga i dla czi Niepokalanej, oraz dla Waszej radości!**

W imieniu zespołu redakcyjnego

Ks. Leszek Woźnica COr.

„Ach ubogi żłobie cóż ja widzę w tobie”

## WIDZIEĆ SERCEM



Z kolejnym adwentem naszego życia wkroczyliśmy w Nowy Rok Liturgiczny, którego hasłem i programem jest wezwanie:

**„Przywracajmy nadzieję ubogim”.**

Czas Adwentu, a w szczególności czas Bożego Narodzenia budzi w człowieku, w Ojczyźnie, w świecie tak bardzo potrzebną w dzisiejszej rzeczywistości nadzieję. Kościół z całym ewangelicznym przesłaniem z natury swojej podejmuje permanentnie zadanie budzenia nadziei. Bowiem dobrze wie, że bez nadziei nie można żyć. Chrystus przychodzący na świat otrzymał misję od Ojca, aby dokonać zbawienia świata, aby zerwaną więź z Bogiem na nowo nawiązać.

Adwentowy czas prostowania dróg współczesnego człowieka ku Bogu przebiega przez świat przesycony reklamą, blichtrzem, światłem neonów, błyskiem jupiterów. Świat wielkiego biznesu, wielkiej finansjery, wielkiego bogactwa zderza się z rzeczywistością szerszą się biedy, ubóstwa, nędzy, beznadziejności. W taki świat wkracza Chrystus swoją obecnością w sercu człowieka, który wnosi Boże wartości, Bożą rzeczywistość, bogactwo ducha i prawdziwą kulturę Ewangelii, ale i też wchodzi w rzeczywistość współczesnego świata, w nędzy materialnej i moralnej człowieka opuszczonego, bezbronnego, bezrobotnego, bez perspektyw i nadziei godnego życia. To zderzenie dwóch rzeczywistości przesyty, bogactwa z nędzą i głodem, jakżesz boleśnie wyrzutem sumienia uderza w nas ludzi wiary, ludzi Kościoła.

Chrystus przychodząc na świat w ubóstwie, w stajni betlejemskiej, nie tylko solidaryzuje się z człowiekiem bezdomnym, biednym, opuszczonym, ale z bogactwa swojego Bóstwa pragnie dzielić się miłością, pokojem, łaską, jak chlebem, który zawsze jest dobry,

krzepiący i budzący nadzieję, nie tylko na egzystencję tu i teraz, a także będąc eucharystycznym darem pragnie stawać się źródłem sięgającym wieczności. Potrzeba, więc, abyśmy jako ludzie wiary, jako ludzie Ewangelii wciąż na nowo odczytywanej, umieli patrzeć na otaczający nas świat, na rzeczywistość, w której realizujemy nasze życiowe powołanie, byśmy patrząc sercem potrafili widzieć głębiej i dalej to, co Boże i co ludzkie, i przemieniali świat na miarę naszych możliwości. Wyciągnijmy, więc dłoń nie tylko z opłatkiem dobroci i miłości, ale wyciągnijmy dłoń w pomocnym geście daru chleba i serca. Wyciągnijmy ręce w darze jedności i przebaczenia.

Z Świętogórskiego Domu Matki kieruję te słowa przemyśleń i refleksji świątecznych i noworocznych. Niech obecność Chrystusa, nad Którym pochylamy się przy betlejemskim żłóbku skłoni nas byśmy nade wszystko otworzyli swoje serca i przyjęli Tę Miłość przychodzącą do nas w znaku Bożego Dziecięcia. Niech Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza, otacza swoją macierzyńską miłością zwłaszcza tych wszystkich, którzy przeżywają czas swojej beznadziei, swojego ubóstwa, swojej biedy. A życzliwość ludzi otoczenia, ludzi spod znaku Chrystusowego Krzyża, pomaga szeroko otwierać oczy i widzieć sercem tych, którzy potrzebują chleba, radości, nadziei.

Wszystkim Czytelnikom Świętogórskiej Róży Duchownej przesyłamy życzenia obfitości łask przychodzącego Pana, Bożego błogosławieństwa na cały Nowy Rok Pański 2006 i orędownictwa Świętej Bożej Rodzicielki.

Wszystkie Wasze intencje te radosne i te bolesne składamy na ołtarzu Pasterkowej Eucharystii, którą sprawujemy pamiętając o Was.

Ks. Zbigniew Starczewski CO  
Superior

## **NOWY CZAS I NOWE ZAANGAŻOWANIE SIĘ NA RZECZ UBOGICH**

*„Albowiem zawsze ubogich macie u siebie: (Mt 26,11).*

Mądrość Kościoła, a zwłaszcza wsłuchiwanie się w to, co Duch do niego mówi, każe mu zawsze odkrywać nie tylko Chrystusa i całą Jego Prawdę, ale również to, co dotyczy naszego życia, naszej doczesnej pielgrzymki, która ostatecznie w Chrystusie odnajduje dopełnienie. Nasza doczesna droga wiąże się z różnymi sytuacjami, które pozwalają nam odkrywać, jakie winno być nasze zaangażowanie się, również na rzecz bliźnich. Wydaje się, że sytuacją, którą zawsze Kościół dostrzega, i dzisiaj znowu ją dostrzega, jest człowiek, jest człowiek ubogi. Zresztą, Jezus Chrystus, w czasie namaszczenia Go w Betanii, kiedy kobieta wylała Mu na głowę drogocenny olejek i kiedy tym gestem wywołał zgorszenie uczniów, On od razu wyjaśnia, że kobieta uczyniła to z miłości, a ubodzy, o których tutaj tak bardzo się troszczycie, oni zawsze będą wśród was.

O tak, problem ludzkiego ubóstwa – duchowego i materialnego, on nigdy nie był, nie jest, i nie będzie problemem do końca rozwiązany. Sługa Boży, Ks. Aleksander Woźny z Poznania, mawiał, że na tym świecie nigdy do końca nie zaznamy sprawiedliwości i dlatego też w świecie tej niesprawiedliwości, zwłaszcza, gdy idzie o sprawy materialne, będą ludzie bogaci, ale też będą ludzie ubodzy. I to, o czym tu mówimy, pokazuje nam jasno, że ubóstwo nie jest wymysłem Boskim, ale jest ono autorstwa ludzkiego, jest ono owocem ludzkiej niesprawiedliwości. Owszem, nie raz możemy spotkać ubogich, jakby z własnego wyboru, ubogich z własnego niedbalstwa, czy braku pracowitości – oni też są wśród nas, ale jeszcze więcej jest tych, którzy na skutek niesprawiedliwych struktur wpędzeni zostali w świat ubóstwa – urągającemu często ludzkiej godności ubóstwa.

Kościół w tym Nowym Liturgicznym Roku, który zaczyna się wraz z I Niedzielą Adwentu, wzywa nas wszystkich, abyśmy przywrócili nadzieję ubogim. Mowa jest o przywróceniu nadziei. Najbardziej utrudzony jest ten człowiek, który nie ma nadziei, który nie widzi perspektywy rozwiązania swojego problemu. A wielu takiej rozpacz dzisiaj ulega. Kościół, który jaśnieje blaskiem Chrystusa, Który tak bardzo ukochał ubogich, Kościół w mocy Ducha Świętego, nie tylko w hierarchii swojej, czyli w biskupach i kapłanach, ale także w ludzie wiernym wszystko ma czynić, aby ludzie, którzy wpędzili siebie, albo których wpędzono w świat rozpacz, aby oni

uwierzyli, że ich los może się zmienić – może się on zmienić na taki, który odpowiada ludzkiej godności. Przywrócenie nadziei, to inaczej zwyciężanie zła dobrem – zła ubóstwa moralnego i zła ubóstwa materialnego. Ojciec Święty Jan Paweł II uczył nas, że siłą nadziei jest to, iż my nie dajemy się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężamy!

I gdy idzie o ubogich, jako wierzący w Jezusa mamy stawać przed nimi z konkretnym dobrem - duchowym i materialnym. Dlatego zagubionym w grzechach, nałogach nie lękajmy się podawać ręki, nie mówmy im: z ciebie to już nic nie będzie. Stając przy nich wygłaszajmy im orędzie nadziei: „Jesteś człowiekiem! Bożym stworzeniem! Bóg cię kocha! Nie bój się iść do spowiedzi, albo np. do duszpasterstwa trzeźwości, i ty możesz żyć dobrem. Obiecuję ci mądrą pomoc i obiecuję, że gorąco będę się za ciebie modlił”. Jestem przekonany, że taki gest z serca wpływający przywróci nadzieję ubogiemu moralnie i stanie się realną możliwością, aby ona czy on odnalazł się na szczytach ludzkiej godności.

A gdy stajemy przy ubogich materialnie, owszem zbadajmy sytuację, ale też pomóżmy gestem naszego materialnego wsparcia. Czyńmy to w imię Chrystusa i nigdy tylko, dlatego, aby ktoś od nas się „odczepił”, albo by w swoim sercu zaznać spokoju. Miłość, również ta świadczona materialnym środkiem, musi mieć wymiar bezinteresowny. Jeśli taka miłość nam towarzyszy, to wówczas na pewno obdarowany poczuje się dobrze, i jestem przekonany, że przywrócimy mu nadzieję.

Wspaniałe zadanie! Wspaniały program! Bardzo konkretny program! Wszystko uczynmy, aby Jezus, który żyje w ubogich, w każdym i w każdej z nas znalazł wiernych pomocników. A całe to nasze zaangażowanie w każdym dniu nowego roku oddajmy w ręce Maryi, która sama przeżyła sytuację ubóstwa, zwłaszcza w Betlejem, i która w Magnificat swoim mówi, że Bóg jest Tym, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia. A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” – nad każdym pokoleniem, w którym zawsze odnajdujemy rzesze ubogich moralnie i materialnie, których nie wolno nam ominąć.

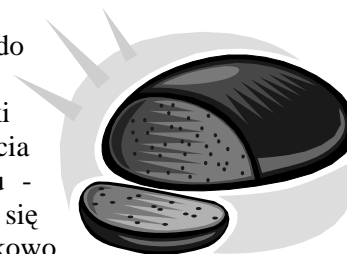
Oprac. Ks. Leszek Woźnica COr

### DAR ROZDANY – DAREM OTRZYMANYM

Miłosierdzie względem ubogich w życiu Sługi Bożego ks. Wawrzyńca Kuśniaka jest charakterystyczną cechą jego duchowości i osobowości. Właśnie ta konkretna dobroć sprawiła, że podczas jego pogrzebu w marcu 1866 r. spośród wielu obecnych z największym wzruszeniem żegnali go ubodzy. Dobroć ks. Wawrzyńca była tak wielka, że jeszcze trzy lata po śmierci zapisano: „Co naszej doszło wiadomości o jałmużnach, które czynił, w podziwienie nas wprawia, bo czasami wyrównywały w hojności prawie datkom królewskim. (...) Bo dochody Kongregacji na takie jałmużny nie starczą, a niedostatku jednak pańskimi ofiary, nie sprowadził żadnego”.

Sługa Boży szanował ludzi ubogich. Sam pochodził z biednej rodziny. Zanim wstąpił do klasztoru pracował na swoje utrzymanie najpierw w Wojciechowicach a potem w Mchach pełniąc funkcje ekonoma. Może, dlatego, ubodzy nie czuli się przy nim biedni, niczym ich nie krępował, sam rozpoczynał rozmowę proponując pomoc. Cierpliwie wysłuchiwał wszelkich bied ludzkich i próbował im zaradzać. Gdy raz zapomniał o danej obietnicy pomocy pewnej kobiecie, gdy ta musiała na niego dłużej czekać przy furcie klasztornej, po wspomżeniu jej w podwójny sposób, na kolanach prosił o wybaczenie. Ks. Kuśniak nie tylko był wrażliwy na drobne gesty pomocy, takie jak zakupienie butów na zimę, czy ciepłego ubrania, ale także nie stronił od większych inwestycji na rzecz pomocy ubogim. Pewnym komornikom z Bogusławek pomógł zakupić inwentarz gospodarski, z którego pomnożenia owi „pocziwi ludzie dorobili się własnego pomieszkania, a nawet ogródek sobie kupili”.

Za czasów przełożęństwa ks. Wawrzyńca do stałej praktyki klasztoru należał coroczny „Boży obiad”, który odbywał się w Wielki Czwartek. O rozmachu tego przedsięwzięcia świadczą same liczby: rozdawaniem obiadu - przygotowywanego 3 dni - zajmowało się 37 osób. 750 osób otrzymywało jeszcze dodatkowo zapomogę pieniężną wartości 25 talarów. Dla 12 najstarszych spośród ubogich przygotowany był specjalny obiad, przy którym według tradycyjnego rytuału, usługiwał sam ks. Proboszcz.



Ks. Kuśniak zawsze miał przy sobie pieniądze, aby nigdy nie mógł się wymawiać od udzielenia jałmużny, nawet, jeśli wiedział, że ci, którzy o nią proszą, nie zasługują na nią. Takie zdarzenie miało miejsce pewnego razu, gdy dwie kobiety niebudzące zaufania podbiegły do naszego Sługi Bożego naciągając go na pieniądze, z czego doskonale zdawał sobie sprawę. Nie odmówił im jednak, lecz wręczając datek powiedział: „kobiety, nas wszystkich będzie Bóg sądził”. Pytany, czy nie daje się oszukiwać, odpowiadał: „nie do mnie należy ich sądzić, tylko dać, gdy proszą”. Logika działania Wawrzyńca Kuśniaka była taka, aby przez zbyt pochopny sąd nie pozbawić pomocy osoby prawdziwie potrzebującej, gdyż to byłoby wykroczeniem przeciwko słowom Jezusa, że *wszystko, czego nie učiniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie učinili* (Mt 25,45).

Przy spełnianiu dzieł miłosierdzia ks. Kuśniak był zawsze dyskretny i delikatny. Często posługiwał się innymi. Brat Marcin opisuje takie zdarzenie: „Pewna biedna komornica, nie miała czym zapłacić wstępnego podatku na osiedlenie się w mieście Gostyniu, więc przysłała prosić X. Kuśniaka o pożyczanie trzech talarów. Przewidując, że nie odda, choć obiecywała przysłała ją do mnie i swe własne pieniądze pożyczył przez moje ręce, aby tem pewniej się uiściła. Upłynęły dwa lata, a ona niewiasta wcale do mnie nie przysłała; więc opowiedziałem to X. Proboszczowi, a on mi na to: darujmy jej wszystko, i już się nie dopominaj”!

Ks. Wawrzyniec nie tylko dostrzegł ubóstwo materialne, ale przychodził z pomocą też temu duchowemu. Bieda ludzka może być wieloraka, więc całe godziny poświęcał na cierpliwym słuchaniu ludzi i ich spraw, uczył jak dźwigać krzyż codzienności, potem uwalniał ich z niewoli grzechu w spowiedzi świętej.

Taki pozostał do końca życia. W swoim testamencie z 24 lutego 1866 r. zapisał: „pieniądze, które oddadzą dłużnicy, mają być rozdane między ubogich, jeśli nie oddadzą, darować”.

Takim postępowaniem zdobywał sobie niesłychany szacunek wśród ludzi. Jego życie oddane służbie ubogim potwierdza prawdę zawartą w słowach Chrystusa, że *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35), a to sprawia, że dar rozdany – staje się tak naprawdę darem na nowo otrzymanym.

Ks. Dariusz Dąbrowski CO

### Pożyczka dla Pana Boga czyli zamyślenia na Boże Narodzenie

W okresie przedświątecznym niemalże wszystkie środki przekazu informowały o możliwości zaciągnięcia kredytu świątecznego, albo, co wydaje się być szybsze i korzystniejsze, pożyczki na zorganizowanie świąt. Oczywiście informacja o możliwej wysokości owej pożyczki zawsze akcentowana była wielkim drukiem albo kilkakrotnym powtórzeniem, natomiast warunki otrzymania i spłaty zaznaczano tylko małą gwiazdką i nieczytelnymi, drobnymi literkami. Pewnie wielu dało się nabrać chcąc mieć święta dostatnie, i w myśl polskiego przysłowia: „Zastaw się, a postaw się” – „zastawili” dochody najbliższych miesięcy.

Tak już jest z pożyczką, że jeżeli się ją weźmie to trzeba kiedyś oddać. A im weźmie się większą pożyczkę tym raty są wyższe albo jest ich więcej. Wie o tym każdy, kto choć raz pożyczał pieniądze z banku. I chociaż paradoksalnie to brzmi, powinien wiedzieć o tym także każdy prawdziwie wierzący chrześcijanin. Zaznaczyłem „prawdziwie wierzący”, bo chrześcijanin „papierowy” (posiadający wszystkie zaświadczenia o sakramentach i nic ponad to) nie będzie się tym w ogóle przejmował.

A jaki jest związek chrześcijaństwa z pożyczkami postaram się wyjaśnić w dalszych rozważaniach.

Żeby to uczynić trzeba cofnąć się do bardzo zamierzchłej przeszłości i wrócić do Raju, gdzie pierwsi rodzice otrzymali od Boga w „zarząd” rajskie ogrody. Bóg użyczył człowiekowi ze swojej własności. Jedynym warunkiem tej umowy było trzymanie się z daleka od drzewa poznania dobra i zła. Niestety Adam i Ewa nie dotrzyмали tego obwarowania i przekroczyli warunki umowy, co pociągnęło za sobą konieczność opuszczenia rajskich włości.

Potem, jak dobry bank, któremu zależy na kliencie, Bóg jeszcze wielokrotnie zawierał umowy z kolejnymi potomkami Pierwszych Rodziców. Kiedy byli ciemnieni udzielał im wolności, kiedy płakali pocieszał i wlewał nadzieję, kiedy szli na wojny dawał zwycięstwa i wojenne zdobycze. Gdy Go prosili nigdy im nie odmawiał, a gdy On prosił oni pozostawali głusi. Nie widzieli, nie słyszeli i nic nie pamiętali. Udzielając, więc hojnych kredytów za każdym razem boleśnie przekonywał się o niestałości swoich kredytobiorców.

Każdy, broniąc swych interesów, zrezygnowałby z takich klientów i wchodząc na sądową drogę chciałby odzyskać swoje wierzytelności. Każdy, ale nie BÓG!!! On pomimo tych wszystkich ludzkich nieuczciwości zdecydował się na jeszcze jeden, największy kredyt. Sam oddał się człowiekowi.

W małej palestyńskiej wiosce, w grudniową, ciemną noc, pośród bydła i w skalnej grocie, urodził się z młodej dziewczyny. Jeszcze raz dał człowiekowi szansę by ten odnalazł w życiu najważniejsze rzeczy i ułożył je według właściwej kolejności.

Już nie przez pośredników i „agentów”, ale osobiście przyszedł do człowieka, aby zaproponować mu prawdziwie rewelacyjną ofertę: paradoksalnie, to nie On chciał pożyczać, ale prosił żeby Jemu pożyczono. Najpierw chciał odrobinę miejsca (w Betlejem), potem kawał dachu nad głową (w Egipcie), jeszcze później kilku ludzi do „łowienia” ludzi (powołanie Apostołów). Prosił o poświęcenie czasu (Maria i Marta), jakieś miejsce na posiłek (Ostatnia Wieczerza), aż wreszcie, kiedy już sam nie mógł prosić użyczono mu cudzego grobu. Bo mimo wielkiego zaangażowania, mimo całkowitego oddania się i bezwarunkowości człowiek tej pożyczki nie potrafił docenić i zrealizować. Zdawać by się mogło, że to już koniec. W relacjach bankowych pewnie byłby to koniec, ale banki są bezduszne i dbają tylko o swoje interesy (nawet, jeżeli ich hasła reklamowe głoszą coś innego), natomiast w Boskim myśleniu nad zysk ważniejsza jest Miłość i to właśnie ona sprawia, że Kochający Bóg nadal prosi człowieka o pożyczkę.

Dzisiaj chce, byśmy Mu „pożyczyli” miłosierdzia (znów paradoks – On, który jest Bogiem Miłosiernym oczekuje miłosierdzia od człowieka), a jednak to wołanie Boga o miłosierdzie realizuje się szczególnie w odniesieniu do najbiedniejszych, do tych, którzy zostali zepchnięci na margines życia społecznego i duchowego. To właśnie dla takich ludzi czyniąc dobro udzielamy pożyczki Panu Bogu, za którą On będzie chciał nam zapłacić w Wieczności.

Ta „Boża Pożyczka” opiera się wszelkim zasadom bankowości, ale i Boga nie da się objąć jakąkolwiek ludzką zasadą. Chociaż tak wielki i potężny przyszedł do nas jako biedne i bezbronne Dziecię w betlejemskiej szopie i pozostał w tych, którzy najbardziej potrzebują czynów miłosierdzia. Pamiętajmy, nie tylko przy świątecznym stole - kto pożyczyc Panu Bogu nigdy nie straci, a może wiele zyskać. Bóg to najbardziej wiarygodny „Bank”.

Ks. Robert Klemens CO.R.

### „MIŁOŚĆ JEST ZAWSZE WIĘKSZA OD ...”

*Nie było miejsca dla Ciebie  
W Betlejem, w żadnej gospodzie  
I narodziłeś się, Jezu  
W stajni, ubóstwie i chłodzie ...*



Nie ma miejsca; nie mam czasu; nie jestem zainteresowany; itp. – jakże często człowiek powtarza podobne słowa drugiemu. To stało się tak naturalne, ale i bardzo bolesne, gdy ten drugi człowiek odchodzi z opadłymi ramionami i ze zwieszoną głową. Podobne słowa usłyszeli również Maryja bliska rozwiązania z Józefem. Odmowa, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7) była tak po ludzku usprawiedliwiona; napływ ludzi do Betlejem z powodu rozporządzenia cesarskiego o powszechnym spisie ludności, no i sam widok Niewiasty bliskiej rozwiązania. Co to byłby za dodatkowy, nadzwyczajny kłopot!

Ale, czy ta okoliczność, po ludzku zrozumiała, nie odsłania nam wielkiego, proroczego zamysłu Bożego? Święta Rodzina znajduje miejsce na urodzenie Dziecięcia, przygotowane przez Ojca od tysiącleci w akcie stworzenia; grotę skalną, z której wcześniej korzystali pasterze i ich stada. Było tam pewnie trochę barłogu, jakieś miejsce; rodzaj szerokiej półki, gdzie kładziono pasze dla bydła. To tam Maryja znalazła bezpieczne miejsce, by złożyć owinięte w pieluszki Dziecię. To był znak, że idzie „nowe”, to był znak proroczy na całe życie tego Dziecięcia, znak dany przez Ojca, przygotowany dom urodzenia „bez drzwi”.

Drzwi służą do zamknięcia przed obcymi. Służą do odgradzenia się przed niepożądanymi gośćmi. Drzwi są szczególnie potrzebne bogatym, do tego wzmocnione kratą i założonym alarmem. Drzwi są granicą dla innych ludzi.

Nowy Człowiek, który się narodził w grocie betlejemskiej, urodził się w domu przygotowanym przez Ojca, w domu bez drzwi. Ten Nowy Człowiek nie może być w żaden sposób odgradzony od ludzi, nawet przez

drzwi. Nie może być w żaden sposób zawłaszczony przez drugiego człowieka w jego domu jako gość. Do Jezusa musi być dostęp absolutnie otwarty. „Nie było dla niego miejsca w żadnym domu”, za żadnymi drzwiami, dlatego narodził się w grocie służącej za stajnię.

Oto Anioł z nieba oznajmia pasterzom Radosną Nowinę o narodzeniu się Mesjasza. Idźcie a „znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie; to będzie znak dla was”. Poszli i znaleźli, jak im to było powiedziane od Pana. Rozradowali się bardzo, gdyż poczuli się swojsko, byli u siebie, to była ich stajnia, ich dom kiedyś. Teraz to jest „dom” Nowonarodzonego Mesjasza.

Gdyby udzielono Mu miejsca w gospodzie, czy mieli by przystęp do Niego, czy nie padłoby tu słowo; nie ma miejsca; nie przeszkadzajcie; nie róbcie hałasu; matka odpoczywa; Dziecię śpi; itp.

„Stajnia bez drzwi” to był znak proroczy zapowiadający Jego misję; „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć” (Mt 8,20), „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście...” (Mt 11,28).

Przez 30 lat Jezus pozostaje w domu rodzinnym, doświadczając miłości rodziców, dzieląc ich troski dnia codziennego i czekając na wzywający Go znak od Ojca. Oto „... skierowane zostało Słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził, więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów” (Łk 3,2.3). To był właśnie znak dla Jezusa, aby wyszedł z domu. Przyszedł nad Jordan, stanął wśród grzeszników oczekujących na chrzest od Jana. Solidarny z grzesznikami przyjmuje chrzest od Jana i zostaje potwierdzony przez głos Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22). „Po uwięzieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię»” (Mk 1,14).

To był znak dla Niego. W słowach „czas się wypełnił...” odsłania się Boże działanie. To nie czas sam z siebie osiągnął punkt wyznaczony, ale to Bóg objawia swoją moc, swoją wolę i daje znak. Jezus wyszedł, aby obchodzić miasta i wioski, aby docierać do ludzi, aby ich szukać, posługując się nowym językiem, językiem Dobrej Nowiny – zapowiedzi nadchodzącego Królestwa Bożego. Jest Wysłańcem Królestwa Bożego, który zapowiada radość i zbawienie. Idzie do ludzi, ale i przywołuje ich do siebie, a oni od razu to wyczuwają i widzą, że to „Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne. I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej” (Mk 1,27 - 28).

Wypowiada słowa pewnie i z mocą, które przenikają serca. Są owym ziarnem rzuconym obficie w glebę, z pewnością, że przyniosą plon. Jest ciągle w drodze. Raczej częściej dowiadujemy się skąd przychodzi, niż dokąd idzie. „Nie ma miejsca, gdzie, by mógł głowę wesprzeć”, nie ma domu, w którym byłby u siebie. Życie Jego jest publiczne, wystawione na spojrzania wszystkich, a On sam jest gotowy na każde wezwanie. To są codzienne spotkania na każdym rogu ulicy i zawsze takie same: tłok ludzi biednych, natrętna obecność chorych i słabych i stykanie się z grzesznikami. Tu nie ma nic zaprogramowanego, choć Jezus wie, co robi. To jest Jego misja, która sprawia, że na wezwanie nędzy ludzkiej reaguje natychmiast i odpowiada pełnym oddaniem. Zdarza się, i to nie rzadko cud, którym Jezus nie próbuje dowodzić swej potęgi, ani potwierdzać posłannictwa. Cud jest samorzutną odpowiedzią Jego serca uczulonego na ból i niezdolnego do pozostawienia człowieka w nieszczęściu. Jest znakiem, wydarzeniem, o którym świat nie słyszał – nadejścia Królestwa Bożego, znakiem objawienia się Boga jako dobrego Ojca.

Jezus nie szuka okazji do czynienia cudów. To u licznych ludzi, którzy do Niego przychodzą, jest wielkie oczekiwanie, wielka wiara i wielka żebrząca ufność. To zetknięcie się z cierpieniem i ufnością wywołuje zbawienny czyn. Jezus nie potrafi się od niego powstrzymać, wobec cierpienia i często niemej prośby o litość. Nie może pozwolić, aby bieda, która nagle przed Nim staje, trwała jeszcze dłużej. „A tej córki Abrahama, którą szatan 18 lat trzymał na uwięzi, nie należało uwolnić od tych więzów w dzień szabatu?” (Łk 13,16). Zdrowy rozsądek odpowiedziałby na to; jeśli czekała osiemnaście lat, to może chyba poczekać jeszcze jeden dzień dłużej. Nie dla Jezusa. On tym uzdrowieniem objawia, że miłość działa natychmiast. Jezus nie szuka, ale też nie unika okazji do cudów. Gdy chorzy, nieszczęśliwi, kalecy przychodzą, czule Jego serce nie może się powstrzymać, by ich uzdrowić. Głoszenie Dobrej Nowiny miało sens tylko wtedy, gdy ślepi przy Nim odzyskiwali wzrok, głusi słuch, a chromi mogli iść za Nim.

W szczególny sposób widoczne są porywy miłości Jezusa wobec grzeszników, których położenie było bardzo trudne. Do kogo mieli iść i kogo pytać codziennie, tak jak pytali Jana Chrzciciela, co mamy robić? To byli ludzie, którzy rzeczywiście byli grzesznikami, ale to byli również ludzie dotknięci nieszczęściem, cierpieniem, kalectwem, a których uważano za grzeszników według rozpowszechnionego mniemania, że każde nieszczęście było natychmiastową karą za grzechy. Najbardziej jest to widoczne w Ewangelii św. Jana w rozdziale 9, gdy uczniowie przechodząc

wobec ślepego od urodzenia pytają Jezusa; kto zgrzeszył, on, czy jego rodzice? Takie powszechne przekonanie nakładało na nieszczęśliwych ludzi dodatkowy ciężar. Stawali się oni jeszcze bardziej samotni w swym cierpieniu.

Ewangelie ukazują nam ten szczególny porwy serca Jezusa, który Go kieruje ku grzesznikom. Przeciwnicy obdarzają Go natychmiast nieprzyjemnym, oskarżającym przewiskiem: „przyjaciel celników i grzeszników”. A Jezus świadomy tego, że jest posłany przez Ojca, często powtarza, gdy uzdrawia; „odpuszczają ci się grzechy twoje”. Zaskakujący jest zwyczaj Jezusa podawania za przykład „celników i jawno grzeszników, którzy uprzedzą innych do Królestwa Niebieskiego”. Szuka nie tylko zwykłych, ale i serdecznych stunksów, swobody i zażyłości we wspólnych posiłkach w ich domu. Jezus w ten sposób świadczy o Bogu i Jego przebaczeniu. Szukający Pasterz tej jednej, setnej, zagubionej owcy, szukająca kobieta zagubionej monety; to jest szukający Jezus bliskości celników, jawno grzeszników i grzeszników. „Nie zdrowi potrzebują lekarza, ale ci, którzy się źle mają”. Jezus jest tym lekarzem, który szuka „źle się mających”. A gdy oni wiedzą o tym, że źle się mają, może im pomóc i radość Jego jest wielka, gdy może przyprowadzić i przynieść tę chorą, zagubioną i odłączoną owcę do stada.



Wyraźniej chyba nie można było opowiedzieć o Ojcu, który wybiega naprzeciw powracającego marnotrawnego syna. Zanim ten zdołał wykrztusić – Ojciec zgrzeszyłem przeciwko Tobie i niebu – już znalazł się w ramionach Ojca. Radość Ojca jest ogromna; daje nową szatę, sandały na nogi, pierścień na rękę, urządza ucztę radości. Ale jest i smutek ogromny; oto starszy syn, który był zawsze przy Nim; jest chory. To przebywanie przy Ojcu było dla niego więzieniem. Był przy Nim,

ale nie poznał Jego serca. Nie umie, nie może, nie chce dzielić radości Ojca. Nie chce wejść do domu radości Ojca. Oto człowiek prawdziwie chory, wobec którego Ojciec jest bezradny, bo „rozniewał się i nie chciał wejść”.

Nikt nie może zamknąć człowiekowi drogi do Chrystusa, do Boga Ojca. Niestety, tylko człowiek sam może zamknąć drzwi dla Chrystusa, gdy nie uznaje swojej choroby, swoich grzechów, gdy wydaje się mu, że sam sobie wystarczy. Taki jest tragiczny los człowieka bogatego. Buduje nowe spi-chlerze, aby zgromadzić wielkie dobra, których się dorobił, gdy mu pole obrodziło. Pod adresem takiego pada jedyne w Ewangelii słowo „głupcze” (por. Łk 12,15-21).

Jedyny i pewny sposób osiągnięcia Królestwa Bożego, jaki nam podpowiada Jezus, to wzór dziecka. Gdy uczniowie zabraniali zbliżać się dzieciom do Jezusa, powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich, bowiem należy Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,14-16). Oczywiście musimy tutaj zrozumieć, co tak w dziecku zachwyca Jezusa, że stawia ich za wzór i sposób wejścia do Królestwa Bożego. Nie są takim wzorem dzieci kapryśne i złośliwe na rynku, ulicy – wyrwane z atmosfery miłości i domu, mówiąc językiem dzisiejszego życia; tworzące gangi uliczne, którym przychodzą najbardziej fantastyczne i niebezpieczne pomysły. „Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili” (Mt 11,17).

„Do Jezusa przyprowadzano dzieci, a uczniowie zabraniali im”, a więc były to dzieci małe, niesamodzielne, ale ufne, trzymające się ręki matki, ojca i tak ufnie wyciągające rączki z wołaniem – daj. Takie dziecko wie, że jest małe, bezsilne, nieporadne, a więc chętnie chwyta się ojcowskiej silnej ręki. Nie straciło ufności tak, że w radosnym oczekiwaniu wyciąga rączkę i woła – daj.

Człowiek nauczył się z Bogiem handlować. Na Niego przenosimy nasze myślenie międzyludzkie o konieczności rewanżu. Obdarowałeś mnie prezentem, a więc muszę ja ciebie również obdarować. Odwiedziłeś mnie, a więc ja zobowiązany jestem do rewizyty. Muszę odplacić ci w podobny sposób za dobro lub zło, które mi wyświadczyłeś.

Ja sobie radę dam. O wszystko mogę się postarać, zatroszczyć sam. Również moje sprawy przed Bogiem ureguluję sam, nie potrzebuję żadnego pośrednictwa. Nie wierzę w czyjeś bezinteresowne działanie. Jeżeli ktoś mi jest nazbyt życzliwy, to uwaga, – co on może ode mnie chcieć?

Taka częsta wśród ludzi postawa jest zupełnie obca Bogu. Takie myślenie zamyka serce człowieka na łaski darmo dawane przez Boga. Człowiek odmawia Bogu radości dawania, radości przebaczenia.



Jezus objawia Boga jako Ojca, który chce z radością obdarować każdego człowieka całą swoją miłością. Bóg w szczególny sposób obejmuje małych, którzy nie mogą sobie dać rady w życiu, którym jest obce słowo – ja sobie radę dam, którym każdy może dać odczuć swoją wyższość a ich małość. Do nich Jezus mówi przyjdźcie do mnie wszyscy... .

Takie świadectwo słowa i życia Jezusa o Bogu nie mogło być przez wielu przyjęte. Oni lepiej wiedzieli, jakim jest Bóg, który oczekuje tylko pilnego przestrzegania przykazań i wszelkich przepisów religijnych. Gdy jestem wierny w Prawie, to od Boga **należy mi** się nagroda. Postawa faryzeuszów i uczonych w Piśmie była postawą ekonomistów religijnych. Świadectwo Jezusa było dla nich zgorzeniem. Nie byli zdolni do przyjęcia Dobrej Nowiny. Zgotowali Jezusowi krzyż, przez który tym bardziej objawiła się prawda Radosnej Nowiny, że im bardziej jest człowiek nieszczęśliwy, im bardziej jest obciążony, im bardziej samotny, tym większej miłości potrzebuje, tym hojniej obdarza go Bóg swoją miłością. Trzeba tylko z ufnością zbliżyć się do Niego i tym ufniej wyciągnąć rękę i zawołać – daj; pomóż mi; bądź lekarzem mej duszy; zaradz memu niedowiarstwu; bądź mi Ojcem... .

„... A miłość Jego nie cofa się przed niczym, czego w Nim samym domaga się sprawiedliwość. I dlatego Synowi Swojemu nie przepuścił, ale Go «dla nas grzechem uczynił». Jeśli «uczynił grzechem» absolutnie Bezgrzesznego, to, dlatego, aby objawić miłość, która **zawsze jest większa od** całego stworzenia, która jest Nim samym, gdyż «Bóg jest Miłością». A nade wszystko jest ona większa od grzechu, od słabości, od «marności stworzenia», potężniejsza od śmierci - stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka, stale szukająca «objawienia się synów Bożych», którzy są wezwani do chwały. To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: **Jezus Chrystus**” (Redemptor Hominis nr 9).

Ks. Tadeusz Badura CO

## DLA TYCH, CO SZUKAJĄ....

Nowy Rok w naszym Domu Rekolekcyjnym przyniesie wiele okazji do pogłębienia życia duchowego.

Wszystkich zainteresowanych DUCHOWOŚCIĄ ŚW. FILIPA NERI, zapraszamy na Spotkania Oratoryjne, prowadzone przez ks. E. Hanasa i ks. A. Adamskiego. Dwa lata temu dużym zainteresowaniem cieszyły się rekolekcje O ANIOŁACH, dlatego postanowiłem na początku wakacji powrócić do tego tematu.

Wielokrotnie w ciągu roku zapraszamy na dni skupienia MŁODZIEŻ ze szkół gimnazjalnych i średnich, a szczególnie MATURZYSTÓW w czasie ferii zimowych. Każdy znajdzie tu czas na prywatną refleksję, indywidualną rozmowę z księdzem i wspólną zabawę.

Tradycyjnie w lutym zapraszamy MAŁŻONKÓW na rekolekcje walentynkowe, aby w ogrodzie życia na nowo zakwitły róże... Natomiast w czerwcu RÓŻA DLA NARZECZONYCH, czyli specyficzna forma katechezy przedmałżeńskiej podczas jednego weekendu. W programie: konferencje, dyskusje, spotkania w małych grupach, nauka rozwiązywania konfliktów. Pobyt kończy się otrzymaniem zaświadczenia o ukończeniu katechez przedmałżeńskich. Zapraszamy także tych zakochanych, którzy nie myślą jeszcze o ślubie...

OSOBY STARSZE zapraszamy w maryjnym miesiącu maju na dni modlitwy i wypoczynku w cieniu Sanktuarium Świętogórskiej Róży.

Ponadto zapraszamy na swoje duchowe spotkanie ROLNIKÓW oraz osoby dotknięte problemem alkoholowym w swoich rodzinach na rekolekcje TRZEŹWOŚCIOWE i spotkania AL ANON.

Szczegółowy plan rekolekcji na 2006 rok znajduje się na dołączonej do naszego pisma ulotce. Mam nadzieję, że każdy, kto szuka pogłębienia swojej wiary i duchowości odnajdzie w naszym Domu Rekolekcyjnym coś dla siebie, aby doświadczyć *nieco daru duchowego umocnienia* (Rz 1,11).



Ks. Dariusz Dąbrowski CO  
Prefekt Domu Rekolekcyjnego

## UMEBLOWANIE ZAKRYSTII KOŚCIOŁA

### KSIEŻY FILIPINÓW W GOSTYNIU

#### ORAZ JEJ ZNACZENIE W LITURGII (CZĘŚĆ I).

*Referat wygłoszony został na Konferencji w Zakładzie Konserwatorstwa Instytutu Zabytkoznawstwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu pt. Zabytki stolarki artystycznej we wnętrzach sakralnych i ich problematyka zabytkoznawcza, konserwatorska i kultowa. Konferencja odbyła się w dn. 30 września – 1 października 2005 r. w Toruniu zorganizowana z okazji jubileuszu 60 - lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i 50 – lecia pracy naukowej prof. Jana Tajchmana na UMK. Publikacja referatu ukaże się w trzech kolejnych numerach Róży Duchownej przedstawiając problematykę w trzech grupach tematycznych: I. Historia umeblowania zakrystii; II. Analiza formalna; III. Znaczenie zakrystii w liturgii.*

Zabytkowa stolarka zakrystyjna z kościoła księży filipinów w Gostyniu nie była dotąd przedmiotem szerszego opracowania, a zachowała się do dzisiaj w stanie prawie kompletnym. Znajduje się w zespole zabytkowym składającym się z barokowej bazyliki konsekrowanej w 1698 r. oraz klasztoru zrealizowanego w latach 1732 – 1748.

#### Historia umeblowania zakrystii.

Zakrystia położona jest na osi wzdłużnej kościoła orientowanego i przylega bezpośrednio do wschodniej ściany prezbiterium. Zbudowana została w 1758 r. jako pomieszczenie jednoprzestrzenne na rzucie zbliżonym do kwadratu o bokach 960 x 1080 cm. nakryte sklepieniem lustrzanym z lunetami<sup>1</sup>. Wyposażenie meblarskie zakrystii pochodzi z lat 1769 – 1774.

<sup>1</sup> *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, Warszawa 1961, t. V, z. 4, Powiat gostyński, opr. Zofia Białłowicz – Krygierowa. s. 18.

Źródłem poznana historii umeblowania prezentowanej zakrystii jest przede wszystkim retrospektywna kronika pisana przez ks. Kaspra Dominikowskiego w latach 1827 – 1836. Autor opierał się na zachowanych dokumentach oraz na żywej jeszcze ustnej tradycji. W aneksie swojego dzieła umieścił odpisy wykorzystywanych dokumentów. Wśród nich znajdują się dwa bezcenne dla niniejszych badań kopie kontraktów. Pierwszy zawarty został w dn. 27 kwietnia 1771 r. między Kongregacją reprezentowaną przez ks. Józefa Prażmowskiego, a snycerzem Fryderykiem Steincke z Chociszewic. Drugi kontrakt podpisano w dn. 11 czerwca 1773 r. pomiędzy Kongregacją, z ramienia, której występował tenże sam ks. Józef Prażmowski, a stolarzem poznańskim Franciszkiem Tiedemannem.

Prace nad wyposażeniem zakrystii zrealizowano w dwóch etapach. W pierwszym, rozpoczętym 27 października 1769 r., a ukończonym około połowy sierpnia 1771 r. wykonano szafy i komody wraz z dekoracją<sup>2</sup>. Kronika nie podaje nazwiska stolarza, wymienia natomiast snycerza Steincke z Chociszewic. Z dokumentu wynika, że stolarzowi zapłacono wraz z klejem i woskiem 1686 zł., mosiężnikowi z Leszna za *antaby* (okucia) 301 zł., snycerzowi Steincke z Chociszewic 328 zł., stolarzowi z Pogorzeli 193 zł., malarzowi z Krobi od pokostowania i złocenia 648 zł. oraz Wergłowi z Wrocławia za pięć luster 124 zł.

Do pierwszego etapu budowy zachował się kontrakt podpisany w Pempowie ze snycerzem Fryderykiem Steincke z dn. 27 kwietnia 1771 r., w którym wspomniano o wcześniejszych pracach snycerza w zakrystii i zobowiązywano go do pilnego ukończenia podjętych zadań<sup>3</sup>. Z wcześniejszych realizacji nieukończonych z powodu nadmiaru zajęć w Chociszewicach, wymieniono ozdoby do szaf, ramy do zwierciadeł i inne ornamenty. W kontrakcie Kongregacja zapewniła mistrzowi wikt na dwa miesiące, taki sam, jaki otrzymuje *Pan Stolarz* tj. porcja

<sup>2</sup> Kasper Dominikowski, *Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregację*

*Oratorij Świętego Filipa Neriusza ukończony 21. Września 1836 Roku*, AFG A 11, s. 379 - 380.

<sup>3</sup> Tamże, *Dopisy*, CLIII, s. 217.

żywności, jaka będzie w refektarzu oraz dziennie półtora garnca piwa. W umowie zastrzeżono, że wikt otrzyma majster tylko wówczas, gdy będzie pracował, a wypłacanie wynagrodzenia uzależniono od postępu robót. Dodatkową zapłatę otrzymał snycerz za wykonanie krucyfiks z postumentem według podanego rysunku i proporcji.

Drugi etap realizacji przypada na lata 1773 – 1774. Według kroniki klasztornej zawarto w Poznaniu kontrakt dn. 11 czerwca 1773 r. z Franciszkiem Tiedemannem, majstrem kunsztu stolarskiego i obywatelem miasta Poznania na prace stolarskie wartości 1000 złotych polskich<sup>4</sup>. Dokument wymienia stolarza Jana nieznanego nazwiska, który otrzymał 54 zł. i 24 gr. za wykonanie dwóch konfesjonatów zakrystyjnych. Koszty prac snycerskich wynosiły 242 zł. Za wykonanie dwóch lawaterzy zapłacono konwisarzowi leszczyńskiemu Janowi Chrystianowi Kallertowi 229,5 zł. dodając do tego starą cynę (zapewne nieużywane sprzęty kościelne przeznaczone na przetopienie). Wanienki miedziane pod lawaterze kosztowały 57,5 zł., ślusarz wykonał prace za wartość 254 zł. Malarzowi od pokostowania i złocenia wypłacono 468 zł. *Bettmajstrowi* zapłacono 30 zł. za wybicie konfesjonatów licząc w to skórki i gwoźdźdiki, a mosiężnikowi wypłacono 8 złotych.

Ten etap prac dokumentuje kontrakt zawarty ze stolarzem Franciszkiem Tiedemannem. Z kontraktu wynika, że mistrz zobowiązał się ukończyć zakrystię na święta Wielkanocne 1774 r. według *od siebie danego Abrysu* dostosowując wystrój do już istniejącej zabudowy<sup>5</sup>. Materiał a nawet klej pokryła Kongregacja, która nadto zapewniła mistrzowi i jego pomocnikom wikt *tak obiad jako i wieczerzę Porcją Ordynaryjną, jako w Refektarzu Ichmość Księża używają*. Ponadto Tiedemann miał *punktualnie* otrzymywać codziennie dwa garnce piwa, jego zaś czeladnik tylko półtora garnca. Ale gdyby nasz mistrz z wyjątkiem niedziel i świąt *jakimkolwiek sposobem absentować się miał od roboty swej i regularności nie zachowywał* tedy tracił porcję tak kuchenną jak i piwną.

Biorąc pod uwagę zachowane dokumenty można wnioskować, że w pierwszym etapie prac trwającym od 27 października 1769 r. do ok.

<sup>4</sup> Tamże, s. 380.

<sup>5</sup> Tamże, Dopisy CLV, s. 218.

połowy sierpnia 1771 r. powstały szafy i komody przy ścianie wschodniej, południowej i północnej oraz krucyfiks. Łącznie wykonano pięć komód, cztery szafy przyściennie i dwie szafy narożne. Za powyższą wersją przemawiają także wyższe koszty w stosunku do drugiego etapu prac oraz pięć zakupionych we Wrocławiu lusterek, które tylko można związać z komodami. Koszty umeblowania wynosiły 3320 zł. Dokumenty nie podają nazwiska mistrza stolarskiego, którego praca w relacji do pozostałych wydatków była najkosztowniejsza, bo wynosiła prawie połowę poniesionych nakładów. Jednolitość techniczno – warsztatowa przemawia jednak za mistrzem Franciszkiem Tiedemannem wspomaganym przez nieznanego z nazwiska stolarza z Pogorzeli. Wykonawcą snycerki był Fryderyk Steincke z Chocieszewic.

Drugi etap umeblowania zakrystii trwał od ok. poł. czerwca 1773 do świąt wielkanocnych 1774 r. Zabudowano wówczas ścianę zachodnią oraz część ściany północnej i południowej tj. boazerie dochodzące do szaf przyściennych. Powstała wtedy komoda ołtarzykowa z krucyfiksem, klęczniki przyściennie, obudowa lawaterzy, cztery drzwi oraz dwa konfesjonały. Koszty związane z wyposażeniem zakrystii na tym etapie wynosiły 2437 zł. i 42 gr. Autorem stolarki był Franciszek Tiedemann z Poznania. Analizowane dokumenty nie wymieniają nazwiska snycerza. Uwzględniając wcześniejsze prace i wyjątkową jedność artystyczną – warsztatową ornamentów należy opowiedzieć się za Fryderykiem Steinckem z Chocieszewic. Nieznany z nazwiska stolarz Jan wykonał dwa konfesjonały.

Podsumowując można stwierdzić, że prace nad wyposażeniem meblarskim zakrystii trwały łącznie około 2 lata i 10 miesięcy. Koszty związane z umeblowaniem wynosiły 5757 złotych polskich i 42 gr.

Ks. Henryk Brzozowski CO r

## EDMUNDOWA POŚLUGA UBOGIM



*Serdecznie dobry człowiek – takim mianem określamy Edmunda Bojanowskiego i tym był rzeczywiście, dając swoim życiem przykład bardzo pociągający, troszcząc się z miłością o drugiego człowieka zwłaszcza ubogiego. „On dotykał tego, co najlepsze w człowieku, wzbudzał sympatię. Jego zapal do wszelkiego dobra i piękna udzielał się innym, a gotowość niesienia pomocy pozyskiwała mu serca”<sup>1</sup>*

Ojciec Edmund nie tylko dzielił się z ubogimi tym, co sam posiadał i którzy z wyciągniętą ręką prosili o materialną zapomogę. On w swojej posłudze szedł głębiej, wnikał w duchowe i psychiczne potrzeby drugiego człowieka. Szukał i nawiązywał z ubogimi kontakt, dzieląc ich radości i cierpienia. Zawsze kierował się miłością i szacunkiem do każdego człowieka. Sercem wyczuwał, że tylko przez okazywanie miłości i dobroci można torować drogę Bogu do ludzkich serc i tylko przez miłość można stawać się znakiem obecności Boga wśród ludzi<sup>2</sup>. W homilii beatyfikacyjnej Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział między innymi o posłudze naszego błogosławionego: *”Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską.(...) Z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra”<sup>3</sup>.*

<sup>1</sup> S.M. Brigitta Morthorst, *Nędzy trzeba samemu dotknąć*, Warszawa 1988, s. 14.

<sup>2</sup> Dziennik 5.04.1853; Biuletyn, *Apostoł Miłosierdzia*, Wrocław 2003, s. 27.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Homilia Mszy św. beatyfikacyjnej*, Warszawa 1999, s.

W swojej szerokiej i tak bardzo różnorodnej działalności apostołskiej nie szukał własnej chwały, ani nie pragnął rozgłosu. Nadprzyrodzona motywacja pomagała mu w wytrwałym i bezinteresownym podejmowaniu wszelkich trudów: *„(...) przecież to, co robimy, robimy dla Boga, a wobec takiego celu bardzo maluczkimi przedstawiają się przeszkody, choćby najdotkliwsze”<sup>4</sup>.*

Odczytując potrzeby chwili i przyjmując Boże wezwanie, stał się apostołem Bożej dobroci dla każdego spotkanego człowieka, dla każdego ubogiego, cierpiącego i umierającego *„Wszystko, co się czyni, trzeba czynić sercem”* - pisał w swoim Dzienniku<sup>5</sup>.

Wszystko, więc, z czym przyszło zetknąć się Edmundowi, przyjmował jako wezwanie, aby poświęcić siebie dla drugich. *„Jest wielu głodnych i chorych – powiedział Edmund. Po chwili wychodził, obciążony ciężką torbą (...). Dokąd iść najpierw? Spojrzał na najbliższy dom, na którym wymalowany był czarny krzyż. Wszedł bez wahania. Straszliwy zaduch omal nie powalił go w progu. Otworzył drzwi na oścież. W środku nie było nikogo. Tylko w kącie, na barłogu konał jakiś człowiek. (...) Nie mógł mówić, ale patrzył przytomnie i jak gdyby na coś czekał. Edmund ukląkł przy nim i głośno, wyraźnie, żeby mógł zrozumieć, zaczął odmawiać litanie za konających. (...) Tego dnia odwiedził jeszcze niejeden dom oznaczony czarnym krzyżem”<sup>6</sup>.*

Ojciec Edmund nie zaniebyszał żadnej okazji do pomocy potrzebującym: *„Rano zesał mi Pan Bóg ubogiego podróżnego chłopaczka, wiadać bardzo nieszczęśliwego. Dałem mu spodnie, kamizelkę i złp.1(...), bo jego dola tułania się wśród takiej zamieci do żywego mnie przejęła”<sup>7</sup>.* Błogosławiony Edmund był człowiekiem o osobowości bardzo wrażliwej na ubóstwo i cierpienia bliźnich, które do żywego go przemawiały. *”Ubodzy, nieśmiejący wyciągać rękę po jałmużnę, szczególną budzą we mnie litość”<sup>8</sup>.*

Świadectwem miłości wobec ubogich było nie tylko zainteresowanie się niedolą, współczucie, a nawet udział w pogrzebie: *„Przed furtką*

<sup>4</sup> Dziennik, 20.05.1853.

<sup>5</sup> Tamże, 12.05.1853.

<sup>6</sup> Por. A. Szafrąńska, *Surdut czy rewerenda*, s.129.

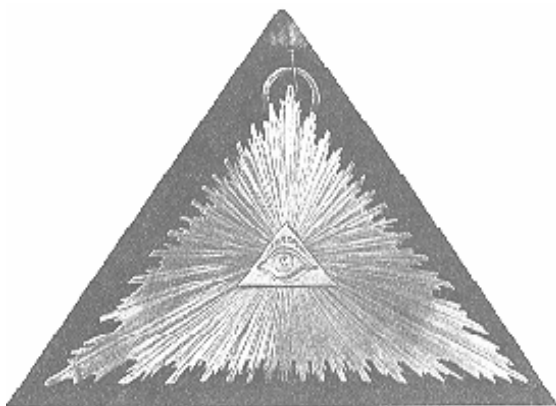
<sup>7</sup> Dziennik 13.11.1854.

<sup>8</sup> Dziennik, 12.05.1853.

*zastalem postawioną na marach trumnę Józefa N, dawniejszego piowara klasztornego, a w ostatnim czasie tamtejszego szpitalnika, którego dwoje dzieci, Julkę i Filipkę, pomiędzy sierotami mamy. (...) Wysłuchawszy Mszy św. byłem jeszcze na ubogim pogrzebie*<sup>9</sup>.

Ojciec Edmund nie tracił żadnej okazji, aby ochraniać wartość, jaką było ludzkie życie. On miłością przemieniał i miłością uczył setki osierconych po epidemii dzieci. Wierzył, że życie zyskuje pełną wartość, nawet pośród trudności i przeciwności, jeśli spotka się z miłością. W sposób szczególny troszczył się On o dziecko, ukazywał go jako wielki dar Boży. Dar, który trzeba kształtować przede wszystkim własnym, dobrym przykładem życia i Chrystusową łaską.

Innym przejawem miłosiernej postawy wobec ubogich u Ojca Edmunda było przyjmowanie z wewnętrznym pokojem i radością wszelkich braków, dobrowolnie rezygnując z dóbr materialnych na rzecz potrzebujących. Z własnego wyboru mieszkał i odżywił się ubogo. Potrafił z wielkim poświęceniem zabiegać o środki na pomoc dla ubogich „*Pojechałem na zgromadzenie tak zwanego nowego Kasyna w Gostyniu. (...) Cel: zabawa i pożytek. Dla pierwszej nie byłbym się zapisał, ale mając nadzieję, że z funduszu okrawać się będzie cośkolwiek na dobroczynność, zapisałem się, aby mieć prawo gospodarowania funduszem*”<sup>10</sup>



Edmundowa posługa ubogim znajduje swą głębię i autentyczność w jego bezgranicznym zawierzeniu i zaufaniu Opatrzności Bożej. Z miłości do Chrystusa żyjącego i cierpiącego w ubogich dzieciach i chorych podejmował inicjatywy mające zapobiec ich nędzy

<sup>9</sup> Dziennik, 26.07.1843.

<sup>10</sup> E. Bojanowski, Dziennik, 31.10.1854.

np. poprzez rozdzielanie swoistego rodzaju zupy, którą on sam przygotował według przepisu Beniamina Thompsona Rumforda. Wolny od zabezpieczeń materialnych z łatwością rozpoznawał znaki działania Bożej Opatrzności i wychwalał ją, dając świadectwo swej zależności od Boga<sup>11</sup>. Pisał: „*O, jakże cudowne są sprawy Opatrzności! Wtedy, kiedyśmy nie wiedzieli skąd dalej wydatki przedsięwziętej budowy opłacić, kiedyśmy tylko o tyle spokojni byli, o ile nasza ufność w Panu Bogu pokrzepiała nas w wytrwałości - zsyła nam Bóg Najmiłosierniejszy pomoc wystarczającą do skutecznego tak trudnego w naszym niedostatku przedsięwzięcia*”<sup>12</sup>.

Z okazji świąt przygotowywał dla swoich podopiecznych rekolekcje<sup>13</sup>, tak by mogli następnie przystąpić do sakramentu pokuty i Eucharystii<sup>14</sup>.

Uczynki miłości i miłosierdzia były i są wspieranym chrześcijańskim świadectwem Edmunda Bojanowskiego. Przez miłość Boga i bliźniego pomagał ludziom w osiągnięciu zbawienia. Gdziekolwiek Edmund szedł niósł ze sobą Boga i to sprawiło, że całe Jego życie było całkowitą służbą Bogu, Kościołowi i człowiekowi. „*Całe jego życie, to jeden wątek miłości bliźniego, to ciągła pamięć o tym, który cierpi, a zapomnienie o sobie, to ustawiczne miłosierdzie*”<sup>15</sup>.

Dla dzisiejszego świata otwartość i łączność z ubogimi staje się szczególnym naszym świadectwem. Dziś nie możemy zadziwiać wielkimi osiągnięciami naukowymi, kompetencją. Dzisiaj możemy zadziwiać świat bezinteresownością, czystą i ofiarną miłością, miłością, która oddaje wszystko, niczego w zamian nie żądając.

Niech na nowo staną się nam bliskie słowa Jezusa: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

s. Karoliana Buksa – służebniczka dębicka

<sup>11</sup> Por. M. Opiela, Plan formacyjny, nr 50.

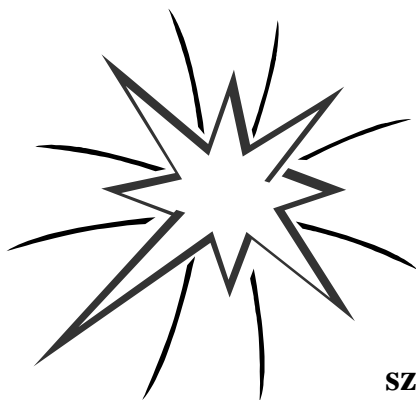
<sup>12</sup> Dziennik 19.04.1853.

<sup>13</sup> Dziennik, 15.07.1854.

<sup>14</sup> Dziennik, 15.08.1853.

<sup>15</sup> A. Brzeziński, Wspomnienie o Edmundzie Bojanowskim, s. 26.

*„Błogosławieni  
ubodzy w duchu  
bo do nich należy  
królestwo niebieskie”*



**Błogosławione  
ubóstwo**

Zanim przekazałeś  
to błogosławieństwo  
swym życiem Jezus  
przykład światu dałeś.  
W stajni urodzony  
Twym tronem jest żłobek  
a płaszczem królewskim  
siano  
Zwierzęta asystą  
pasterze druhami  
tylko hymn z niebiosów  
glorią rozśpiewany  
nad ubogą stajnią  
radość światu głosił.  
Ucz nas Jezus Drogi  
pokornej miłości  
ukochać ubóstwo  
na wzór Twój o Panie  
aby w nim świętości  
jasną znaleźć drogę.

**Betlejemską  
szkołą ubóstwa**

W ciszy nocnej w Betlejem  
rodzisz się o Chryste  
nie masz tronu pałacu  
ni dworzan wspaniałych  
uboga stajenka  
chłodem wiejąca  
kochana Twa Matka i Józef  
opiekun  
z pierwszym pokłonem  
pasterze przychodzą  
skromne dary serca  
niosą Tobie w dani  
tutaj ukazałeś jasno  
jak wielkość płynie  
z rzeczy małych i ubogich  
tu dałeś nam przykład  
jak dzielić swe życie  
dla tych co w ubóstwie  
i duszy i ciała  
czekają na naszą ofiarną  
pełną miłosierdzia pomoc.

**Ukochać ubóstwo**

Wpatrzni o Chryste  
w Twe święte ubóstwo  
jakie na tej ziemi  
dla siebie wybrałeś  
dzieliłeś je razem  
Z Matką Twą Józefem  
W biednym waszym domku  
skromnym i ubogim  
Naucz nas o Jezus  
ukochać ubóstwo  
jakie odczuwamy  
w swej drodze do nieba  
naucz nas ofiarnej  
miłości bez granic  
dla tych co ubóstwo  
jest chlebem powszednim  
naucz nas miłości  
pełnej miłosierdzia  
Uczyć się ubóstwa

Życie niesie z sobą  
wiele trudu znoju  
trzeba stale szukać  
będących w potrzebie  
daj nam swoje oczy  
i dłonie ofiarne  
dla tych co na naszą  
pomoc i dobroć czekają  
i dla nas też użyż  
Twey łaski o Jezus  
byśmy otrzymali  
Twe błogosławieństwo  
Błogosławiony ten  
co jest nazwany  
Twoim przyjacielem  
idący tam Panie  
gdzie czekają ludzie  
na miłość ofiarną

**W drodze do świętości**

Każdy dzień jest wielki, w pielgrzymce do nieba  
Ty nam łask nie szczędzisz, jesteś z nami Panie  
Twe dary ukochać, i z nimi się dzielić  
to droga do świętości.  
Całe szeregi wielkich, ofiarnych postaci  
świętość zdobywamy  
za dobroć czynioną,  
dla siebie nie wiele, w życiu wymagali  
dzieląc się z miłością, sami ubożając  
Za miłość ofiarną, miłosierdzia czyni  
wielkie rzesze wiernych, Świętość zdobywali.

## PATRZĄC NA OBRAZ ŚWIĘTOGÓRSKI ....

*Tym razem materiał historyczny dotyczący Cudownego Obrazu Matki Bożej Świętogórskiej zamieszczamy w dziale: „Piszą do nas”. Bo istotnie, Pan prof. Marian Kaczmarek, pisze do nas i dla nas tak cenne artykuły, za które z całego serca jesteśmy Mu wdzięczni. Niezwykłym więc jest Korespondentem Pan Marian zamieszkujący w Łodzi, niezwykle wnikliwym i tak bardzo ubogającym naszą wiedzę o sztuce w ogóle, a zwłaszcza o tej sztuce, która w sakralnym skarbcu na Świętej Górze jest przechowywana. Jeszcze raz za te bogactwa serdecznie dziękujemy i prosimy o nowe!*

## 7. Teksty w Obrazie

„Już starożytni Rzymianie...” tak mógłbym zacząć ten artykuł, ale byłaby to nieprawda, bo sprawa, o której zamierzam napisać parę słów, sięga czasów dawniejszych, czasów starożytnych Egipcjan a nawet arcystarożytnych Sumerów.

Sprawa ta, to obecność pisanych tekstów w dziełach plastycznych. W paskorzeźbach (głównie, bo te przede wszystkim do naszych czasów się zachowały, a w przeciwieństwie do dzieł malarskich, bardziej narażonych na zniszczenie) z wspomnianych epok, obok wizerunków bogów, władców i wodzów, ilustracji ich czynów, zwycięstw itd., widzimy całe poacie kompozycji wypełnione tekstami mówiącymi o ich imionach, dokonanych wielkich czynach, liczbie zdobytych miast, pokonanych wrogach, pojmany i uprowadzonych niewolnikach itp. Napisy te możemy określić krótko, jako gloryfikację władców.

Zjawisko gloryfikacji władców, wodzów czy innych wyróżniających się postaci, możemy prześledzić przez cały ciąg prehistorycznych i historycznych epok; od najstarszych w Mezopotamii, przez starożytny Egipt, Bliski i Daleki Wschód, państwa basenu Morza Śródziemnego, przez Średniowiecze, Renesans do czasów nam współczesnych włącznie.

Przykłady, o których chcę dalej napisać, zawęzę do dzieł malarskich powstałych w kręgu Chrześcijaństwa.

Najstarsze teksty spotykamy już w katakumbach. W malarstwie obejmującym pierwotnie symbole (np. ryby), monogramy (np. P) i postacie symboliczne (jak ornat, Dobry Pasterz), w IV w. pojawiają się teksty. Ograniczają się one zazwyczaj do imienia osoby pochowanej, krótkiego

wezwania modlitewnego lub sentencji np. „Krew męczenników nasieniem Chrześcijan”.

W późniejszych, wznoszonych po Edykcie Mediolańskim Konstancyjna z 313 r. budowach sakralnych, w monumentalnych mozaikach na ścianach i sklepieniach, pojawiają się wizerunki Pantokratora, Dobrego Pasterza, Apostołów, Świętych i cesarzy w otoczeniu dworskich świt. Wobec trudności (technika mozaiki!) indywidualizowania postaci, identyfikacja osób dokonuje się, oprócz przypisanych im atrybutów, przez umieszczenie odpowiednich napisów przy poszczególnych osobach. Ewangeliczne teksty są zwykle umieszczane na otwartych księgach.

W obrazach tablicowych, zwanych z grecka ikonami, które pojawiają się pod koniec IV w., a które zachowały się do naszych czasów w bardzo małej liczbie, oznaczenia tekstowe występują sporadycznie. Więcej znajdujemy ich już w dziełach drugiego tysiąclecia. Przykłady greckich napisów i skrótów wraz z polskim ich tłumaczeniem, poniżej:

Ἰ̃C̃ Χ̃C̃ - Jezus Chrystus    Ὁ ΠΡΟΦΗΤΗΣ - Prorok    Ἡ ΧΡΙΣΤΟΥ ΓΕΝΗΣΙΣ - Boże  
 Ὁ ΠΑΝΤΟΚΡΑΤΩΡ - Pantokrator    ἈΡΧΑΓΓΕΛΟΣ - Archanioł    - Narodzenie  
 ΜΡ ΘΥ - Matka Boża    ΕΥΑΓΓΕΛΙΣΤΗΣ - Ewangelista  
 Skróty: ὍΒ - Święty    ΜΥΡ - Męczennik    ΕΠΙΣ - Biskup    ΚΡΒ - Król

Z chwila pojawienia się rękopiśmiennych ksiąg, coraz bogaciej iluminowanych, współistnienie malarstwa i tekstu jest zrozumiałe i zgaduje wielotysięczne przykłady.



Przenieśmy się teraz do czasu malarstwa gotyckiego, którego wiele dzieł do dziś się zachowało. Pomijam tu aspekt zróżnicowania czasowego występującego w różnych krajach Europy; podane niżej przykłady dotyczą terenu Polski.



W obrazie epitafijnym Wierzbicy, na wyeksponowanej szafie, znajdujemy łaciński napis: „Zmiłuj się Boże nade mną”. Inny łaciński napis (do przetłumaczenia) na ramie pełni, przez swoje zrytmizowanie dodatkowo funkcję dekoracyjną.

Drugim przykładem umieszczenia tekstu „mówionego” na wstędze, niech będzie fragment „Zwiastowania”. Łaciński tekst to początek naszej „Zdrowaśki”: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna Pan z Tobą...”.

Spotkać też można ujęcia, w których pozdrowienie anielskie wychodzi bezpośrednio z ust archanioła i ku Maryi „leci” niejako w przestrzeni.

Trzeci przykład – „rozesłanie Apostołów” – ilustruje sposób „wstęgowy” identyfikacji Dwunastu.

W tym samym mniej więcej czasie, ale już na początkach Renesansu, na Zachodzie Europy, powstają genialne dzieła, których treści są pogłębione (uzupełnione) wkomponowanymi w nie tekstami. W ołtarzu z Isenheim, Grünewald w usta św. Jana Chrzciciela (stojącego pod krzyżem!?) wkłada tekst: „ILLUM OPORTET CRESCERE ME (AU) TEM MINUI – co w polskim języku oznacza „POTRZEBA, BY ON WZRSTAŁ, JA SIĘ UMNIEJSZAŁ” (J 3.30).



A

W dziele życia braci Van Eycków – „Ołtarzu Gandawskim”, w kwadracie z ukoronowaną Matką Bożą, w półkole uformowanym wokół głowy Madonny połu, umieszczony jest łaciński tekst, który po polsku brzmi: Jest piękniejszą od słońca i ponad wszystkie porządki gwiazd, wyższa od światła, jest prawdziwym odbiciem wiekistej światłości i nieskończonym zwierciadłem Boga. (W oryginale łaciński tekst jest w wieloma skrótami wyrazów).



Przytoczmy w tym miejscu napisy z Obrazu świętogórskiego: „O Rodzicielko białego jak śnieg Kwiatu – Witaj Panienko, słodka Ozdobo i Chwało pierwsza moja witaj”.

„Kim jest Ta, co się wyłania z pustyni”. (Cant. 3).

Uderzającym jest podobieństwo treści a zwłaszcza ton uwielbienia Matki Bożej, występujące w obu: „gandawskim” i „świętogórskim”, tekstach.

Warto zauważyć, że **nasz** tekst ma charakter osobistego uwielbienia – „Chwało pierwsza moja”.

Podobieństwo treści, powyżej tak podkreślone, oznacza, że treści te były wówczas powszechnymi, że kult Matki Bożej obejmował całe europejskie Chrześcijaństwo. Znaczy też to, że Obraz Róży Duchownej tak treścią jak i formą nawiązywał do tradycji i kultury Zachodu.

By lepiej zrozumieć i docenić gostyńskie dzieło, spróbujmy przyjrzeć się innym wizerunkom Matki Bożej, powstałym w mniej więcej tym samym czasie a które obecnie otaczane są również dużym kultem w Polsce.



Zacznijmy od najbliższego – wizerunku Matki Bożej Boreckiej ze Zdzieża. Obraz z końca XVI w.. Aniołowie nad głową Maryi trzymają szarfę z łacińskim napisem: „AVE REGINA CAELORUM AVE DOMINA ANGELORUM” (Bądź pozdrowiona Królowo Nieba – bądź pozdrowiona Pani aniołów).

Podobny do Boreckiego, obraz z Gietrzwałdu, ma napisy na szarfie: „AVE REGINA CAELORUM DOMINA ANGELORUM”. Nawiasem można dodać, że kopia „borkowskiego” w Poznaniu, znana pod wezwaniem „Matka Boża w cuda Wielmożna”, jest pozbawiona aniołów ze wstęgą.

Można też wspomnieć obraz z XV i XVI w., z Ostrowa w diecezji gnieźnieńskiej. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na złotym tle z czerwonymi różami. U dołu jest napis: „DILECTUS MEUS MIHI ET EGO WILLI” – co po polsku znaczy: „MIŁY MÓJ DLA MNIE A JA DLA NIEGO”.

Inny obraz maryjny, z Byszewa. Dzieciątko trzyma tam białą różę, ma z tyłu napis: „Witaj Rodzicielko białego jak śnieg Kwiatu, witaj Panienko słodka ozdobo, Chwało pierwsza moja”. Zachodzi pytanie: czy to autentyczny napis z epoki, czy może późniejszy „ściągnięty” ze Świętogórskiego. Rzecz do zbadania.

W albumie „Sanktuaria w Polsce” Konrada Czaplińskiego, w notatce o gostyńskim Obrazie, czytamy: „... widoczna jest również ciemnozielona szarfa z napisem: <Witaj Boża Rodzicielko”. Nie ma natomiast ani słowa o napisach na bokach tronu. Przyznam się, że mimo usilnych starań, nie znalazłem go; na pasku Matki Bożej znalazłem tylko: „Ave”. Notatka autora „Sanktuariów” jest, więc wątpliwa, wręcz niewiarygodna, gdy się zważy, że w notatce dwukrotnie pisze: Korzeniowski zamiast Konarzewski.

Późniejszy obraz, nam przestrzennie bliski, z Osiecznej, z XVII w. ma napis u dołu: „Dzieciątko, pamiętko śpi snem zmorzone (rż-et/zet!).

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednym tekście pojawiającym się w wielu kompozycjach Stajenki Betlejemskiej, sławiących Bożą Rodzicielkę. To słowa na anielskiej szarfie: „Gloria in eccelsis Deo...” Do tych słów możemy się i my przyłączyć dziś i z aniołami śpiewać: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ...:

Marian Kaczmarek

- Forum Poszukujących -

## FILIPINI NIE SKŁADAJĄ ŚLUBÓW CZYLI OMNIA IN CARITATE.

*Wszystko w miłości* – tak można by przetłumaczyć tę łacińską sentencję, na którą można się natknąć czytając Drogę Duchową Oratorium Świętego Filipa Neri. Miłość kieruje człowiekiem. Miłość nadaje sens. Miłość jest siłą, która pozwala przetrwać wszystko. Miłość buduje sprawiedliwość. Miłość lekceważy ograniczenia. Miłość nie zna kresu.

Historia chrześcijaństwa ukazuje, że ci ludzie, którzy rozumieli wiarę jako miłowanie Boga i bliźniego, dokonywali rzeczy niezwykłych. Od nich rozpoczęła się duchowa odnowa, oni jak magnes przyciągali ludzi, stając się autentycznymi świadkami Ewangelii. Święty Paweł pod Damaszkiem, przemieniony jednym spotkaniem z Chrystusem, z prześladowcy stał się naraz miłującym Jego przesłanie bez reszty – aż do przelania krwi. Podobne świadectwo dają męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Potwierdzają oni jak wielką siłą jest Boża miłość. Okazuje się być o wiele silniejszą od każdego ludzkiego uczucia. Pochodząca ze znakomitego pogańskiego domu chrześcijanka Perpetua, pomimo niebezpieczeństwa śmierci i błagań ojca nie odstąpiła od swej wiary. Nadprzyrodzona miłość do Boga była dla niej ważniejsza niż miłość naturalna względem ojca. Zasmuciła go słowami „wiedz, że nie należymy do siebie, ale do Boga” i w 202 roku poniosła śmierć męczeńską za Chrystusa. Takie samo świadectwo dają późniejsi święci. Na przykład, drugiej połowie IV wieku święty Augustyn. Za młodu żyjący po swojemu – daleko od wszelkich zasad, ale ogarnięty miłością odwieczną zapragnął jej tak bardzo, że całkowicie poświęcił się Bogu i jako biskup Hippony przeszedł do historii jako jeden z największych teologów w dziejach. Można mnożyć przykłady działania tej przemieniającej, oświecającej i bezkompromisowej Bożej miłości. Święty Franciszek, św. Filip Neri, św. Jan od Krzyża, św. Jan Bosko, bł. Edmund Bojanowski, sługa Boży Wawrzyniec Kuśniak i wielu, wielu innych. Wszyscy oni swoim życiem udowadniają, że fundamentem wiary jest miłość i że wszystko jest możliwe – o ile towarzyszy temu działaniu miłość. *Omnia in caritate.*

Gdy zapoznajemy się z życiem świętego Filipa Neri, zauważamy rzecz bardzo charakterystyczną dla niego samego i całej duchowości filipińskiej. Wszystko skoncentrowane jest wokół tajemnicy Zielonych Świąt i tym samym pragnieniem powrotu do starożytności chrześcijańskiej. W roku 1544, krótko przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego, Filip swoim zwyczajem udał

się do katakumb Świętego Sebastiana w Rzymie. Szedł daleko poza centrum miasta *Via Appia*, czyli drogą grobów. W katakumbach, bowiem spoczywali męczennicy z początków chrześcijaństwa. Filip zachodził tam często, aby modlić się o różne dary i duchową odmianę ówczesnego Rzymu. Tego jednak dnia zdarzyła się rzecz niezwykła. Podczas modlitwy ukazała się Filipowi ognista kula. Była to wizja Ducha Świętego. Jak podaje Gallonio, najwcześniejszy biograf Świętego – *kiedy modlił się z wielką żarliwością poczuł nagle w swoim sercu tak potężny napór miłości Ducha Świętego, że zaczęło ono w jego piersi bić tak gwałtownie, iż można było to zauważyć także na zewnątrz. Wydawało się, jak gdyby chciało ono ciężkie z natury ciało poderwać w górę ku niebu*. Filip widział wchodzący do swojego wnętrza ogień. Jego serce się powiększyło, a on cały płonął tym Bożym ogniem i modlił się o więcej miłości i o większą miłość. Serce Filipa dotknięte ogniem nadprzyrodzonej miłości stało się prawdziwym i jak dotąd jedynym w historii Kościoła stygmatem Ducha Świętego. To wydarzenie przekonało Filipa ostatecznie o wielkiej miłości Boga do człowieka i temu pozostał wierny aż do śmierci. Przyjął, więc podstawową zasadę swojego życia – *omnia in caritate*.

Filip promieniował miłością. Doświadczenie z katakumb stało się źródłem ewangelicznej radości oraz apostołskiej skuteczności Filipa. Gromadził wokół siebie wielu ludzi. Zawsze miał dla nich czas. Właściwie całe życie Filipa miało jeden cel – przybliżyć ludziom Boga, ukazywać ewangeliczną radość i zarazem tę podstawową prawdę, że wymagania, jakie stawia człowiekowi Bóg nie są niepotrzebnym zwracaniem głowy, ale prawdziwie służą szczęściu. Tego uczył ludzi, którzy przychodzili do Oratorium. Przeżywał wraz z nimi wiarę, jako coś spontanicznego i porywającego serce człowieka. To nie była wiara rozumiana jako swego rodzaju duchowe napięcie albo nadmierne analizowanie siebie, przeprowadzane według sztywnego schematu. To było coś zupełnie innego. Filip mawiał, że zamiast prawienia kazań i bezdusznego stawiania nazbyt wysokich wymagań wystarczy odrobina miłości, która połączy ludzkie serca. Czytano, więc Pismo Święte, historię Kościoła, zapoznawano się z katechizmowymi prawdami wiary, śpiewano proste i unoszące duszę ku Bogu hymny duchowe, tzw. *laudi spirituali*. Każdy mógł mówić o osobistym doświadczeniu wiary. Miłość, która promieniowała z Oratorium była niezwykle kreatywną siłą. Z tego duchowego doświadczenia korzystali kardynałowie, papieże, wielcy kompozytorzy jak Animucia czy Palestrina. W Oratorium, bowiem miało miejsce autentyczne spotkanie człowieka z Bogiem, który jest



żywą miłością. Dlatego zawsze kończono je wspólnym wyjściem do jakiegoś szpitala lub przytułku, aby zanieść to swoje doświadczenie innym. Wszystko, co działo się w Oratorium, działo się w miłości. *Omnia in caritate*.

Filip był jak kochający ojciec – troskliwy i pełny uczucia, ale jednocześnie stanowczy, wymagający oraz wydoskonalał innych w miłości. Albowiem miłość dla Filipa żadną miarą nie oznaczała jakiejś tkliwości i pobłażania. Miłość to przecież odpowiedzialność i troska o dobro. Miłość jest zawsze wymagająca i wymaga ofiary. Taki był Filip wobec siebie i wobec innych. Sam żył w wielkiej skromności i rozwijał w sobie ducha ubóstwa i bezinteresowności. Gdy pewnego razu ofiarowano mu drogocenny jedwab adamaszkowy, którym objano komnaty ludzi bogatych, nie skorzystał ze sposobności do uczynienia swojego pokoju wytworniejszym, ale sprzedał ten materiał i rozdał jałmużnę ubogim. Sam posłuszny Bogu, ćwiczył innych w rozwijaniu tej cnoty. Legendarne stały się upokorzenia, jakie musiał znosić w tym celu Cezary Baroniusz, jeden z członków Oratorium, wybitny uczyony uważany za *Ojca Historii Kościoła*, albowiem jemu zawdzięczamy słynne *Annales – Roczniki Historii Kościoła*. Stał się pewnie nim dzięki posłuszeństwu Filipowi, który nakazał mu studiowanie tej dziedziny przez ponad trzydzieści lat. Cnotę posłuszeństwa wydoskonalał w nim Filip w niezwykle sposób. Znając jego wyostrzony zmysł smaku, ale niekoniecznie zdolności kulinarne, przez wiele lat powierzał mu kuchnię klasztorną. To niełatwe doświadczenie Baroniusz upamiętnił napisem na okapie kuchennym *Caesar Baronius, coquus perpetuus – Cezary Baroniusz, wieczny kucharz*. Wypada wspomnieć także, że znane są liczne anegdoty o świętym Filipie. Ukazują one z jednej strony jego humor, a drugiej niezwykłą głębię, mądrość i ukochanie Chrystusa w każdym człowieku, szczególnie w tym zagubionym. Można, zatem powiedzieć, że zarówno osobiste doświadczenie wiary Filipa, jak i relacje z innymi, wszystko to było realizacją owej podstawowej zasady, która brzmi *omnia in caritate*.

Duchowość filipińską w oczywisty sposób wyznacza duchowe doświadczenie Założyciela. Święty Filip nie zamierzał tworzyć nowego zakonu. Powołanie do istnienia Kongregacji w swej istocie wynikało z roli służebnej, jaką wspólnota księży i braci ma spełniać w odniesieniu do ludzi świeckich. Kongregacja sama w sobie nie jest, ale ma być narzędziem Boga, który pragnie za jej pośrednictwem rozszerzać swoje Królestwo na ziemi. W związku z tym, Kongregacja ma ukazywać ideał oratoryjnego życia, którego fundamentem jest i na zawsze pozostanie jedynie wzajemna miłość, której źródłem jest Bóg. Dlatego właśnie święty Filip pragnął, aby w Kongregacji nie składano ślubów, jak to ma miejsce w innych zakonach. Jak czytamy w naszej Drodze Duchowej, *chciał, aby oddanie się Bogu nie było uzależnione od decyzji, którą się*

*podejmuje raz na zawsze, realizowanej niekiedy wbrew woli, a jedynie ze względu na wiążące śluby; lecz aby było ciągłym wyborem i wolnym daniem swojego życia Bogu? (...) nie chciał żadnego innego węzła poza węzłem miłości* (Droga Duchowa, p.64 i 65). Nie składanie ślubów nie oznacza, że członkowie Kongregacji nie mają zachowywać ewangelicznych rad czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Wręcz przeciwnie, nie składając ich raz w życiu, w wolności mają składać je każdego dnia. Filipin nie składa ślubów w taki sposób jak członkowie innych zakonów, ale wstępując do Kongregacji ma w sercu postanowić, że będzie żył tak, jakby je złożył. W gruncie rzeczy wymaga to ciągłej pracy nad sobą, doskonalenia swojej duchowości i coraz głębszego związku ze wspólnotą. Jest to trudne, ale możliwe dzięki wzajemnej miłości wszystkich w Kongregacji. Święty Filip nie chciał, aby fundamentem Kongregacji było prawo i jakaś unifikacja, ale kreatywna siła miłości wzajemnej. Można powiedzieć, że tą miłością jest postawa życiowa, którą można scharakteryzować jako wzajemną odpowiedzialność, zaufanie, szczerłość i zdolność do ponoszenia ofiar. Doświadczenie wspólnotowe uczy, że ten ideał jest możliwy tylko wtedy, gdy członkowie Kongregacji rzeczywiście pragną żyć taką miłością i jedynym źródłem takiej miłości jest dla nich Chrystus. Tak właśnie myślał nasz Filip. Pewnego razu zapytany przez pewnego kartuza, jak jest możliwe rządzenie całą Kongregacją przy pomocy tak enigmatycznej reguły, jaką jest miłość, odpowiedział: *ona wystarcza, jeżeli tylko dobrze jest rozumiana i przeżywana, zarówno do rządzenia kongregacją, jak i do osobistego uświęcenia. (...) aby być doskonałym, nie wystarczy słuchać i szanować przełożonych, lecz także trzeba szanować równych i niższych* (Droga Duchowa, p. 68). Jeżeli Kongregacja budowana jest na fundamencie miłości, to w sposób oczywisty promieniuje tą miłością na oratorium świeckie i staje się dla niego żywym świadectwem żyjącego Boga. Duchowość Kongregacji, a szczególnie to, że jej członkowie nie składają ślubów, można, więc streścić przy pomocy tej prostej łacińskiej formuły – *omnia in caritate*.

Moim zamiarem było przybliżenie naszej filipińskiej duchowości. Mam nadzieję, że te treści zainspirują do przemyśleń nad wiarą. Ona nigdy nie może być pojmowana jako system zakazów i nakazów. Autentyczna wiara, jak można by podsumować naukę świętego Filipa jest spotkaniem dwóch serc – kochających się serc Boga i człowieka. Wiara to nie zimna doktryna, ale sercem przeżywana treść orędzia zbawczego. Niech, więc wszystko, co czynimy dla Boga i dla innych, będzie czynione w miłości. *Omnia in caritate*.

Ks. Jakub Przybylski CO

**Źródła:**

Oreste Cerri, *Filip Neri – anegdota o Świętym*, Poznań 1995.  
Paul Türks, *Filip Neri, czyli ogień radości*, Poznań 2001.

*Oratorium Świętego Filipa Neri - Droga Duchowa, Rzym 1994.*

STYCZEŃ – LUTY – MARZEC

- 30.12. - 2.01. - Rekolekcje dla **Czcieli Matki Bożej i św. Filipa**  
 13 - 15.01 Spotkanie „**ORATORIUM**” – ks. A. Adamski  
 19.01. - 22.01. - Rekolekcje **Trzeźwościowe**  
 24.01. - Skupienie **Sióstr**  
 6.02. - 8.02. - **Rekolekcje dla Rolników**  
 10.02. - 12.02. - Róża dla Małżeństw – **rekolekcje małżeńskie**  
 13.02. - 16.02. - **Rekolekcje dla Maturzystów** – Koedukacyjne  
 17.02. - 20.02. - Rekolekcje dla **Młodzieży Żeńskiej**  
 20.02. - 23.02. - Rekolekcje dla **Młodzieży Męskiej**  
 7.02. - Skupienie dla **Księży Proboszczów**  
 24.02. - 26.02. - Dni skupienia **AI - Anon**  
 28.02. - Skupienie **Sióstr**  
 2.03. - 8.03. - Rekolekcje **Federacji Sióstr Służebniczek**  
 10.03. - 12.03. - Rekolekcje **Odnowy w Duchu Świętym**  
 14.03. - Skupienie **Sióstr**  
 15.03. - 17.03. - Rekolekcje „**CIVITAS CHRISTIANA**”  
 24.03. - 26.03. Rekolekcje dla „**ODRODZENIA**”  
 31.03. - 2.04. - Rekolekcje dla „**AMAZONEK**”  
 6.04. - 9.04. - Dni skupienia **AA**  
 22.04. - 23.04. - Spotkanie „**ORATORIUM**” **dorosłych**  
 23.04. Dzień sk. dla **rodziców dzieci przed I Komunią św.**  
 25.04. - Skupienie dla **Księży Proboszczów**  
 25.04. - Skupienie **Sióstr**  
 29.04. - 2.05. - **Spotkanie Oratoryjne** – ks. E. Hanas

**Msze Święte i Nabożeństwa w Bazylice Świętogórskiej**

**Msze święte:** - w dni powszednie o godz. **6.30, 7.00, 8.00, 19.00**  
 - w niedziele i święta o godz. **7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00**

**Nabożeństwa Maryjne** - w niedziele i święta o godz. **16.30**

**Uroczysta Nowenna ku czci Matki Bożej Świętogórskiej**  
 połączona ze Mszą św. w środy o godz. **19.00.**

**Procesja Maryjna** w każdą pierwszą sobotę miesiąca o g. 18.30

PIERWSZE ZDOBYCZE DUCHOWE

Filip do swoich najszczerzych przyjaciół zaliczał pracowników urzędu celnego, często zatrzymywał się, aby z nimi rozmawiać. Pośród nich był pewien mediolańczyk, niejaki Prospero Crivelli, który prowadził burzliwe i rozwiązłe życie. Był kasjerem w Banco dei Cavalcanti, jednym z najbogatszych w mieście, gdzie udzielano pożyczek na lichwę i dokonano wszelkiego rodzaju oszustw. Wielkie bogactwa, jakie Crivelli zgromadził, umożliwiały mu życie we wszelkich wygodach i przepychu. W tak niepomamowany sposób oddawał się uciechom i zabawom, aż popadł w rozwiązłość.

W końcu, niemal zdegustowany takim trybem życia, zapragnął zerwać z tą przeszłością, wyznając spowiednikowi ze skrucą wszystkie swoje moralne nędze. Ojciec Polanco, jezuita, został jego ojcem duchowym. Lecz, pomimo swoich dobrych postanowień, popadał wciąż na nowo w te same grzechy. Pocziwy ojciec jezuita, nie stwierdzając u niego żadnych oznak poprawy, odmówił mu rozgrzeszenia.

Biedak był do tego stopnia strapiony, że niemal stracił nadzieję na swoje wieczne zbawienie, nie znajdując nikogo, kto by go podtrzymywał na duchu i doradzał mu w jego trudnej walce z własnymi namiętnościami.

Usłyszawszy opinię o świętości ojca Filipa, udał się do niego i ze łzami w oczach mówił do niego: Ojcze, niech Ojciec modli się za mnie, abym zdołał wyzwolić się z moich wad i zmienić życie. Proszę, niech przynajmniej Ojciec mnie nie opuszcza!

Filip wysłuchał go z dobrocią i pocieszywszy go, powiedział: Idź w pokoju, mój przyjacielu, ja będę się modlił za ciebie. Ufaj, że wkrótce zostaniesz uwolniony od wszelkich pokus od złego.

Modlitwy Świętego były rzeczywiście skuteczne, ponieważ Crivelli w krótkim czasie porzucił złe życie, poświęcał się dziełom miłosierdzia i stał się tak wzorowym chrześcijaninem, że sam Filip często przytaczał go jako przykład swoim penitentom.

TESTAMENT PROSPERA CRIVELLI

Prospero Crivelli ciężko zachorował, do tego stopnia, że lekarze stracili nadzieję na możliwość uratowania go. Święty był przy nim nieustannie obecny podczas całego przebiegu choroby. Crivelli, nie wiedząc, jak okazać mu swoją wdzięczność, ogłosił go, bez jego wiedzy, uniwersalnym spadkobiercą wszystkich swoich dóbr. Święty natychmiast domyślił się tego i przez dwa dni powstrzymywał się od odwiedzania go.

Chory żalił się na tę nieuzasadnioną nieobecność ojca Filipa, który był dla niego tak bardzo drogi w tych dniach cierpienia. Lecz obawa, że mógłby umrzeć bez przyjęcia Sakramentów przynagliła Świętego do powrotu do chorego, który spał i nie zdawał sobie sprawy z jego obecności.

Zaledwie Filip położył rękę na jego głowie, on, otwierając oczy, powiedział tonem skargi: - Ojcze, dlaczego pozostawiłeś mnie samego w tych dniach?

- Słyszałem, że chcesz mi zostawić twój majątek. Wiedz, że nie chcę niczego twojego. A nawet, aby ci pokazać, że nie przyjmuję twoich pieniędzy, pójdę do bazyliki św. Piotra, aby prosić Boga, żeby cię uzdrowił.

Podczas gdy Święty modlił się przy grobie Księcia Apostołów, stan chorego zaczął się polepszać i po kilku godzinach mógł zdrowy wstać z łóżka.

*Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri*

Lekarz zwraca się do pacjenta:

- Mam dla ciebie dwie wiadomości: dobrą i złą.
- Proszę rozpocząć od tej dobrej.
- Dobra brzmi: masz jeszcze dwadzieścia cztery godziny życia. Zła: zapomniałem Ci o tym powiedzieć wczoraj.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Pewnego dnia jeden z prałatów zadał papieżowi Benedyktowi XIV pytanie, które uważał za poufne i delikatne, nie mówiąc, że żenujące: „Wasza Świątobliwość, jak to się dzieje, że moja broda jest już siwa, a włosy jeszcze czarne?”

Papież wyjaśnił: „To proste, częściej używasz żuchwy niż rozumu”.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Jedna z dziewcząt spowiadających się u ojca Pio, przedstawiła mu swoje płomienne postanowienie:

- "Ojcze, podjęłam decyzję: chcę zostać świętą".

W odpowiedzi usłyszała słowa doświadczonego w tej kwestii człowieka:

- "Dziecko moje, dobrze czynisz. Ale wiedz, że to jest psie życie".

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Spowiedź, krótko o swoich grzechach, potem dużo i dokładnie o przewinieniach męża.

Na to ksiądz:

- Za pokutę za twoje grzechy zmów 3 Ojcze nasz, a o poprawę męża 3 różańce.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Ania do nie grzeszącej urodą cioci:

- Czy ciocię też Bóg stworzył?
- Oczywiście!
- Tak jak mnie?
- Tak

Dziewczynka patrzy do lustra i mówi do siebie:

- Teraz Pan Bóg pracuje lepiej.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr



### INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

**Styczeń:**

**Ogólno - misyjna:** Módlmy się, aby chrześcijanie potrafili przyjmować imigrantów z poszanowaniem i miłością, widząc w nich dzieci Boże.

**Kongregacyjna:** Abyśmy pod opieką Świątógórskiej Róży Duchownej wkraczając w nowe dni Roku Pańskiego 2006 umieli patrzeć sercem na ludzi biednych i potrzebujących.

**Luty:**

**Ogólno - misyjna:** Módlmy się, aby świeccy widzieli konieczność służby swojemu krajowi zwłaszcza przez zaangażowanie się w życie społeczne i polityczne.

**Kongregacyjna:** Niech Maryja ofiarująca w świątyni swego Syna Chrystusa uczy nas trudnej sztuki ofiarowania swego serca i czasu ludziom biednym.

**Marzec:**

**Ogólno - misyjna:** Módlmy się, aby w całym Kościele wzrastała świadomość potrzeby współpracy i wymiany personelu misyjnego.

**Kongregacyjna:** Krocząc za cierpiącym Chrystusem uczmy się widzieć i zaradzać potrzebom ludzi chorych i niepełnosprawnych.

### SPIS TREŚCI

Czeigodni czytelnicy! – Ks. L. Woźnica COr ..... 1

|                                                                                                                                 |    |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Widzieć sercem – Ks. Z. Starczewski COr .....                                                                                   | 2  |
| Nowy czas i nowe zaangażowanie się na rzecz ubogich – Ks. L. Woźnica COr .....                                                  | 4  |
| Dar rozdany – darem otrzymanym – Ks. D. Dąbrowski COr.....                                                                      | 6  |
| Pożyczka dla Pana Boga czyli zamyślenia na boże narodzenie .....                                                                | 8  |
| „Miłość jest zawsze większa od ...” – Ks. T. Badura COr .....                                                                   | 10 |
| Dla tych, co szukają – Ks. D. Dąbrowski COr.....                                                                                | 16 |
| Umeblowanie zakrystii kościoła księży filipinów w gostyniu oraz jej znaczenie w liturgii (część I) - Ks. H. Brzozowski COr..... | 17 |
| Edmundowa posługa ubogim – s.M. Karoliana Buksa.....                                                                            | 21 |
| Błogosławione ubóstwo; Betlejemska szkoła ubóstwa .....                                                                         | 25 |
| Ukochać ubóstwo; W drodze do świętości – Ks. T. Nagel COr.....                                                                  | 26 |
| Patrząc na obraz świętogórski – teksty w obrazie – M. Kaczmarek .....                                                           | 27 |
| Filipini nie składają ślubów czyli omnia in caritate – Ks. J. Przybylski COr.....                                               | 32 |
| Kalendarz - styczeń – luty – marzec.....                                                                                        | 37 |
| Pierwsze zdobycze duchowe „Anegdota o św. Filipie” .....                                                                        | 38 |
| Intencje miesięczne apostołstwa modlitwy .....                                                                                  | 40 |

**Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną napisz na adres redakcji:**

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wplacając dobrowolną ofiarę na konto: **Kongregacja Oratorium, Święta Góra, 63 - 800 Gostyń Bank Zachodni WBK S.A. 1 Oddział w Gostyniu, Nr 74 1090 1258 0000 0000 25 01 4420**

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COr.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Gloriosa Drzymała Sł. BDNP.

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra;

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: [sanktuarium@filipini.gostyn.pl](mailto:sanktuarium@filipini.gostyn.pl)

WEB site: [www.filipini.gostyn.pl](http://www.filipini.gostyn.pl)

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82



## Drodzy Bracia i Siostry!

Pośród wielu wydarzeń Jubileuszu dzisiejsze spotkanie jest dla mnie z pewnością jednym z najbardziej wzruszających i znaczących. Chciałem się z wami spotkać, chciałem spożyć z wami ten posiłek, aby wam powiedzieć, że Papież nosi was w sercu. Serdecznie obejmuję każdego z was jako bardzo drogich mi przyjaciół.

Nasze spotkanie jest z pewnością krótkie, ale zapewniam was, że każdego dnia towarzyszę wam modlitwą i sercem. Patrząc na każdego z was, myślę o wszystkich, którzy w Rzymie i w każdej części świata przeżywają chwile próby i zmagają się z trudnościami. Chciałbym podejść do każdego z was i powiedzieć: nie czuj się osamotniony, gdyż Bóg cię kocha.

Moi drodzy, Papież was kocha, a wraz z nim cały Kościół przyjmuje was po bratersku z otwartymi ramionami.

*Do ubogich w Rzymie 15.VI.2000 r.*

*Jan Paweł II*

## **Za bliźnich w strapieniu**

Najlitościwsza Matko Nieustającej Pomocy,  
Pocieszycielko strapionych,  
wiernych Wspomożenie.

Wysłuchaj błagalnych modłów naszych za wszystkimi, którzy  
cierpią w sercu lub na ciele.

Polecamy Ci tych, których niedostatek lub choroba gnębi, prze-  
ciwności losu lub ludzka złość uciska. Wejrzyj na ciężko a bezowoc-  
nie pracujących, usłysz jęki chorych i konających: weź w Swą opiekę  
wdowy i sieroty, pokrzywdzonych i na duchu złamanych.

Ulituj się nad tymi, którzy stracili światło wiary i błądzą w mro-  
kach zwątpienia i grzechu, których droga życia zasłana cierniami,  
których dni we łzach i tęsknocie płyną, o których nikt nie pamięta,  
by ich pocieszyć i wspomóc.

Nieustającej Pomocy Matko, wszechświata Pośredniczko nasza u  
Syna, przynieś ulgę wszystkim nieszczęśliwym. Ucz na-s cierpieć z  
poddaniem się i bez szemrania, za grzechy nasze i cudze, z miłości  
do Chrystusa Ukrzyżowanego, w nadziei wiecznej nagrody i chwa-  
lebnego zmartwychwstania. Amen.